Numer 20. Lwów dnia 15 Lutego — Wtorek **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 14. lutego.

Uliczne nieporządki w Paryżu skończyły się szczęśliwie, bez rozlewu krwi, bez gwałtów, bez uszczerbku dla swobód publicznych, i wypadły ostatecznie na korzyść rządu, który przy tej sposobności dał dowody energii, umiarkowania i zręczności.

Zestawiając rozmaite relacye wypadków zaszłych w ciągu tych trzech dni, widać, że większość ludności paryzkiej, złożona z niższego mieszczaństwa i robotników, dawniej tak pochopna do walki na barykadach, stoi dziś po za agitacyą rewolucyjną i sama chętnie przyczynia się do utrzymania porządku. Zbiegowiska tworzą ludzie nieznani, włóczęgi bez dachu i zajęcia, którzy z pod ziemi nagle wyrastają i nikną bez śladu. Fakt ten, skonstatowany już podczas czerwcowych zamieszek, pewne dzienniki tłumaczą prowokacyą policyi, pracującej na rzecz reakcyi, i komu te dwa widma, policya i reakcya, świtają w głowie, ten nigdy nie zechce przyznać, że to poprostu nader zwyczajny i pocieszający symptomat usposobienia Paryżan. Dawniej ten sam żywioł gubił się w masie emeutierów; dziś figuruje sam jeden i dlatego całą ściąga uwagę. Ale co jeszcze więcej uderza to niedołęztwo przywódzców. Rasa rewolucyonistów czystej krwi wyginęła do szczętu, a z nimi tradycya wznoszenia barykad. Gustaw Flourens w swoim raporcie opowiada, że idąc na czele **bohaterskiej młodzieży**, w koszarach na przedmieściu Temple znalazł sierzanta i trzech żołnierzy uzbrojonych, do których przemówił po przyjacielsku, lecz ci **nieszczęśliwi niewolnicy dyscypliny** skrzyżowali w odpowiedź bagnety i zagrozili strzelaniem!... uznał więc za stosowne zostawić ich w spokoju i udać się do teatru w Belleville, po blaszane karabiny i miecze do garderoby teatralnej należące. **Systemat obrony** redukował się do przewróconych omnibusów i beczek, a gaszono gaz chyba dla uratowania się od śmieszności. Słowem, **lutowe dnie** roku pańskiego 1870 podobne były do spektaklu w operze komicznej; brakowało tylko muzyki Offenbacha.

Kronika Rzymska.

Dnia 7 b. m Ojcowie Soboru odbyli 22. jeneral. posiedzenie w watykańskiej Bazylice. Mszę św. odprawił mgr. Salvini Arcb. z Camerino (państ. kość.). 3ci schemat o karności kościelnej był przedmiotem dyskusyi. Zabierali głos następni mowcy: mgr. Bravard Bp. z Coutances (Franc.); mgr. Lyonnet Arcb. z Alby (Franc.) mgr. Strossmayer Bp. Bosnii i Sirmium i mgr. Lluch Bp. z Salamanca i Città Rodrigo (Hiszp.) z zak. Karmel.

Tak więc w sprawach karności przemawiało już 70 Ojców, a 35 o rzeczach dogmatu. Widoczną jest rzeczą, jak nieograniczona swobode dyskusyi panuje w łonie Soboru.

Zapisujemy tu rozrzewniający szczegół z ostatnich chwil życia zmarłego niedawno Bpa z Tarbes. Przed śmiercią prosił on by mu podano *postulatum* żądające orzeczenia dogmatu nieomylności Papieża; podpisał się na niem i obok nazwiska swego dodał te wyrazy: *„Papa est infallibilis.“*

Korespondent rzymski do *Czasu* donosi, ze na wystawie sztuki chrześciańskiej, która ma się otworzyć stanowczo d. 15. b. m. (dziś) celujące miejsce między naszymi rodakami zajmie p. Oskar Sosnowski, który przygotował trzy czy cztery posągi albo grupy posągowe.

W poprzedniej kronice wspomnieliśmy o ciekawych listach p. Urquharta do Biskupa orleańskiego ogłoszonych w dzienniku *Le Monde*. Obecnie podajemy parę wydatniejszych ustępów, zostawiając zresztą odpowiedzialność za podane w nich uwagi samemuż autorowi, który jednak, wyznać trzeba, nie małą jest w sprawach wschodnich stosunków powagą.

Tak więc pisze on w jednym z listów swoich: „Ks. Biskup powiedziałeś: „Jestem w stosunkach z 20. Biskupami Wschodu i to od 8 miesięcy, a wszyscy mówią jedno i to samo“ (co do niewczesności orzeczenia dogmatu); i co napisałem w moim liście pasterskim, znalazłem to był w dzienniku konstantynopolitańskim.“ Odpowiadam teraz pisemnie, ponieważ nie mogłem odpowiedzieć ustnie: że stosunki z prałatami wschodnimi, jakkolwiek liczne, nie mogą być przytaczane na poparcie jakiegoś faktu, jeśli się zarazem nie podaje treści tych komunikacyj, i że ja mam od prałatów wschodnich i innych osób świadomych sprawy całkiem przeciwną wiadomość, którą chciałem oznajmić księdzu Biskupowi, aleś mi sam w tem przeszkodził. Odpowiadam nadto, że dziennik konstantynopolitański nie jest żadną powagą, w obec pewności nabytej ze źródeł autentycznych... Gdybyś mi był pozwolił mówić, powiedziałbym ci że jeśli usposobienia Ormian schizmatyckich dążące do zjednoczenia z Rzymem i środki zamierzone po temu, nie przyniosły owocu, to tylko w skutek dyplomatycznych zabiegów gabinetu petersburskiego, a tak fałszywe tłumaczenie, jakie ks. Biskup dałeś faktowi temu, ukrywając prawdę, oddało wielką przysługę cerkwi i rządowi rossyjskiemu. Nic dziwnego, że kwestyę nieomylności zważam ze stanowiska dyplomatycznego. Tak pojęta jest ona nader prostą. Zdaniem mojem, jest to tylko środek rzucenia niespokoju w łono Soboru, aby przeszkodzić innym kwestyom. I nie jest to wniosek wysnuty z fantazyi. Już wiele osób poważnych przedstawiało ją tak i zdaje się, że skutecznie, rządowi francuzkiemu, wykazując mu, iż stał się w tem igraszką Prus i Bawaryi. Twój list pasterski służy za punkt zjednoczenia dla wszystkich tych, którzy stoją po stronie nieporządku. Ja także mam stosunki z Biskupami Wschodu, stosunki które nie ograniczają się do 20 tylko Biskupów ani też zamknięte są ciasną granicą 8 miesięcy. I następną otrzymałem od jednego z nich komunikacyę:

„Agitatorowie (a mówi o ajentach rossyjskich) bądź z naszego łona, bądź śród schizmatyków, czy duchowni czy świeccy, czy wreszcie ze strony prasy płatnej Konstantynopola, wszyscy głoszą zawzięcie list pasterski mgra z Orleanu.“ A do tego dodają jeszcze, zapewne potwarz, ale dowodzącą dość powszechnego tam przekonania: żeś księże Biskupie pisał do niektórych prałatów wschodnich, aby się połączyli w obronie przeciw Kościołowi **łacińskiemu**. Nadto, w dzień naszej rozmowy, otrzymałeś list pisany przez znakomitą osobistość w Polsce, która twierdziła, że list twój był ciosem fatalnym zadanym Polsce z powodu poszanowania, jakie mają Polacy dla hierarchji francuzkiej a w szczególności dla Ciebie. Tenże list dodaje, iż rząd rossyjski wszelkiemi środkami popiera rozszerzenie twojego listu pasterskiego podczas gdy znow rozmaite kładzie przeszkody by refutacye i odpowiedzi dojść tam nie mogły. Wreszcie jeden z misyonarzy wschodnich pisze d. 29. listop. z. r.: „Uczyniono tu rzecz pewną, która nas głęboko zasmuciła: starano się pobudzić Biskupów przeciw Papieżowi i popchnięto ich do podtrzymywania mniemanych praw swoich. Nic zaiste zgubniejszego i opłakańszego nie można było uczynić by zniszczyć Kościoł wschodni. My pracujemy aby ścieśnić, zawiązać węzły jednoczące Kościoły te, tak spustoszone ze Stolicą Apostolską, a ajenci ciemności usiłują rozerwać te słabe nici by podtrzymać **gallikanizm**!“

W dalszym liście pisanym 20. stycznia b. r. p. Urquhart przedstawiwszy jak mało mgr. Dupanloup świadom jest rzeczy i wypadków na Wschodzie, pisze: „Mówisz, iż lękasz się aby w skutek orzeczenia nieomylności nie powstała jedna więcej jeszcze przeszkoda ku zjednoczeniu. Owoż chrześcianie i Biskupi wschodni nie pojmowali nawet nieomylności i nie myśleli zgoła o niej, zanim się ty, ks. Biskupie, nie stałeś ich mistrzem z pomocą organów, ajentów i stronników Rosyi. I jakżeby nawet mogli byli pojmować ją, gdy wcale nie znają waszego nowożytnego języka i waszej dyskusyi o słowa? Nawet twoja łatwość wymowy, po 6 miesiącach nauczania, potrafiła tylko rzucić ich w wątpliwość i zamięszanie. A to tak dalece jest prawdą, że przychodzili do mnie, żądając tłumaczenia. Moja odpowiedź była dana jawnie, w obec wszystkich, w przytomności znakomitych członków hierarchyi zachodniej. Odpowiedziałem, że nie rozumiem podobnie jak i oni kwestyi nieomylności, bo dla mnie, słowo to nie ma sensu. To słowo nowożytne i za złych czasów powstałe, nie znane było za dni Soboru florenckiego, który zawiera wszystko co ustala tę najwyższą w Kościele powagę niezbędną nietylko dla jego całości, ale

O znaczeniu i wielkości Sakramentu Małżeństwa.

(Ciąg dalszy).

Widzieliśmy już dokładnie, dla czego małżeństwo jest świętem — ala czego Sakramentem? bo prócz, że posiada wszystkie warunki po temu, jest nadto żywą figurą, jawnym znakiem cudownego połączenia Chrystusa z Jego wybraną oblubienicą, Kościołem. I było tak zawsze, od początku a szczególniej, doskonalej jeszcze jest tak od czasu jak się ta wielka tajemnica spełniła. Owoż ta sama przyczyna, co czyni je ustawą świętą, sakramentalną — sprawia jednocześnie, że jest jedną i nierozwiązalną. Jednem jest małżeństwo, boć jeden jest Chrystus i jedna ludzkość czy Kościoł, z którym się zespolił, na wzór małżeństwu wszelkiemu; nierozwiązalnem jest — boć Chrystus raz złączywszy się z Kościołem, nie opuścił go nigdy — boć nigdy Chrystusa nie odstąpił Kościoł. A skoro takiem jest chrześciańskie małżeństwo, skoro taką ma podstawę i znaczenie, taką moc i świętość, któż się z ludzi zuchwale dotykać go może bez świętokradzkiej zniewagi, kto może przekształcać jego znamiona, warunki, bez zadania gwałtu samemu Chrystusowi i Bogu? — Jakaż ziemska istota, jaka władza i powaga ludzka, choćby ze szczytu najwyższych naszych stanowisk hierarchyi społecznych, mocna jest zmieniać własności i charakter instytucyi niebieskiego, Bożego Sakramentu? — Duchowna nawet władza Kościoła i Papieża, która na mocy powagi Chrystusowej związywać wszystko i rozwiązywać może, której powierzon jest szafunek czy rozdawnictwo Sakramentów, nie mogłaby nigdy zmienić ich natury ni istotnych własności, jakie zakreślił im ustanowiciel Boży. A następnie ni Kościoł ni Papież nie może upoważnić wielożeństwa lub rozwodu — i jeśli kiedykolwiek spotyka się to, co się rozwodem nazywa, toć nie jest to bynajmniej rozprzężeniem, rozwiązaniem prawowitego małżeństwa, ale tylko prostem obwieszczeniem, zatwierdzeniem ze strony Kościoła, że związek ten właśnie prawowitym nie był a ztąd, jako nie ważny w obliczu ustaw Bożych, rozwiązanym być nie tylko może, ale powinien. A jeśli taki jest charakter, taka moc obowiązująca małżeństwa, iż żadna powaga, kościelna nawet osłabić jej nie w stanie, — to cożż dopiero mówić o władzy czysto ziemskiej, której to tylko co cesarskie oddawać się godzi, ale nigdy to, co Boskie, co niebieskie z natury. — To też nie tylko Kościoł i Papież, lecz i wszyscy chrześciańscy królowie i książęta jednozgodnie aż do XVI wieku wyznawali jawnie jedność i nierozwiązalność małżeństwa i wtedy nawet, gdy w skutek osobistego skażenia, chcieli odrzucać prawowite żony swe, by poślubiać inne, gdy tak przez obyczaje swe wprowadzali do swych rodzin wielożeństwo i rozwód, toć wszakże nigdy nie śmieli ich wprowadzać do społeczności przez ustawy swoje. — W sposób, że prawodawsto cywilne szło jednozgodnie w tej mierze z kanonicznem prawodawstwem Kościoła — a godność Sakramentu, wszechstronnie uznana i głoszona, ustalała śród chrześciańskich ludów błogą jedność, świętość i nierozwiązalność małżeństwa, na których spoczywają prawa i wielkość rodziny: godność ojca, swoboda matki a spokój i prawdziwe wychowanie dziecka.

Chcecie może dowodu tej wielkiej, historycznej prawdy? chcecie jawnego przykładu i stwierdzenia tej zbawiennej nauki o konieczności i wadze Sakramentu małżeństwa dla szczęścia rodziny, dla godności kobiety i moralnego zycia społeczności całej? proszę — oto jeden z najdzielniejszych w tej mierze — a niewątpliwy, bo wyjęty z ust samejże protestanckiej reformy, co jak wiadomo, najprzeważniej uwłoczyła małżeństwu, odzierając je z sakramentalnego charakteru i przewrotną każąc nauką. Nie będziem tu jeszcze o tej nauce ni jej postępach w reformie mówili — uczynimy to na właściwem miejscu, w poźniejszych odczytach — dziś chcę tylko pokrótce wskazać na straszne klęski, spustoszenia, jakie ta nauka względnie do obyczajów sprawiła i to o tyle tylko, o ile wyznali je sami reformatorowie.

Oto co mówi jeden z najbardziej namiętnych zwolenników reformy — boć ta była mu pozwoliła się rozwieść — **Beltiusz** świadek naoczny moralnej degradacyi obyczajów

dla każdego sumienia wierzącego. Niezgoda w tej kwestyi dogmatycznej miałaby tylko za skutek sparaliżowanie działania Soboru w wielkiem dziele, dla którego zwołany został t. j. w wskrzeszeniu prawa publicznego w Europie, które jest jedynym środkiem powstrzymania przewrotów na Wschodzie i przeszkodzenia, aby wschodni chrześcianie nie ulegli losowi Polski. Odpowiedź ta nie wywołała ni zaprzeczenia ni zarzutu. Nie twierdzę dziś, aby wschodni pojęli już to lepiej, niż przedtem. Ale jeśli to było rzeczywiście przeszkodą, zdaje mi się rzeczą bardzo dziwną, aby Biskup i to Biskup który do twojej sławy doszedł, mógł pracować nad wzmożeniem przeszkody tej i wchodził w stosunki ze Wschodem by mięszać umysły i oddalać go miasto przyciągać. Szczególniej zadziwiającem jest, abyś ty ks. Biskupie w chwili, gdy oczy całego Wschodu, bądź chrześcian, bądź muzułmanów zwracają się ku Rzymowi, starał się przedstawiać im widok niezgody, dysharmonii i zgorszenia."

Czas ogłasza następujące pismo otrzymane od Jks. dra **J ó z e f a W i l c z k a** dziekana wydziału teologicznego wszechnicy krakowskiej:

Wydział teologiczny uniwersytetu krakowskiego przesłał adres Ojcu świętemu przez kolegę swego ks. Józefa Czerlunczakiewicza D. S. T. i prawa kanonicznego profesora dogmatyki udającego się do Rzymu z powodu odbyć się mającego Soboru, który szczęśliwie zdążywszy do Stolicy świata, wyjednał prywatne posłuchanie u Ojca świętego i złożył mu dnia 21 grudnia 1869 r. adres z własnoręcznemi podpisami wszystkich teol. profesorów, i był jak najłaskawiej przyjęty.

Ojciec święty z wielką troskliwością wypytywał się o stan uniwersytetu, i wielce się ucieszył gdy mu rzeczony profesor opowiadał, iż uniwersytet jagielloński pomimo różnych burz antyreligijnych, zawsze zachował swój charakter katolicki, co słysząc natychmiast udzielił błogosławieństwa wszystkim profesorom, wszystkich wydziałów, i kazał to wyraźnie oświadczyć uniwersytetowi. Co też i dr. Czerlunczakiewicz powróciwszy do Krakowa, na posiedzeniu senatu akademickiego uskutecznił. Wypytywał się dalej Ojciec święty, w jakim języku wykładają profesorowie teologiczni swoje studya gdy mu oddawca adresu oświadczył, iż w łacińskim, przyjął z wielkiem zadowoleniem, i twierdząco wyraził: iż studya, teologiczne tylko w tym języku a nie w innym dobrze i dobitnie wykładać można i należy. Potem oddawca adresu opowiadał mu po włosku treść adresu, a gdy Ojciec święty usłyszał, iż wydział teologiczny krakowski przez Bonifacego IX w r. 1397 zrównoważony z paryskim, i temi samemi prawami, i przywilejami opatrzony co i Sorbona paryska, nie pomału się zastanowił; a czytając wyrazy w adresie „*Episcopo Episcoporum universali*" przytem „*Summa Sede Apostolica, ad quam nulla fraus accessum habet*", najdokładniej był, jak wyrzekł, przekonanym, że fakultet krakowski przeciwny jest duchowi Gallikanów, co też widocznie na nim zrobiło zadowolnienie.

Zastanawiało niemniej Ojca świętego, gdy mu szanowny profesor opowiadał jakich świętych i uczonych wszechnica krakowska miała, a gdy mu wspomniał o św. Janie Kantym i o Hozyuszu, Ojciec święty nie mógł powstrzymać swego uczucia, i wzruszająco rzekł: „mąż ten ostatni tu w Rzymie między nami spoczywa". Pytał się jeszcze o różne szczegóły, i z upodobaniem słuchał, odebrany adres oddał obecnemu monsignorowi Jacobiniemu podsekretarzowi na teraźniejszym Soborze powszechnym i kazał go na osobnem miejscu położyć w sali watykańskiej, gdzie adresy z całego świata złożone, i z uśmiechem zupełnego zadowolenia dodał: „na to odpiszemy".

Wreszcie oddawcy adresu dał błogosławieństwo i *facultates* dotyczące parafii grecko-unickiej w Krakowie i tejże błogosławieństwo z osobna udzielił, a gdy mu żegnający się profesor chciał ucałować stopy, Ojciec święty odciągnął nogę, a rękę tylko podał do ucałowania.

Tak zabawiwszy przeszło pół godziny ks. dr. Czerlunczakiewicz na posłuchaniu, odszedł, a Ojciec święty pod d. 29 grudnia 1869 r. jak najłaskawszą na ten adres wydał odpowiedź, i przez nuncyaturę ją wiedeńską na ręce rzeczonego profesora wydziałowi teologicznemu przysłał, którą profesorowie teologiczni kazali oddrukować, i swoim kolegom teologicznym innych uniwersytetów państwa austryackiego rozesłali, ciesząc się, iż oni byli pierwsi w nadesłaniu adresu Ojcu świętemu z powodu przezeń zwołanego Soboru. Odpowiedź zaś Ojca świętego z własnoręcznym podpisem jego i pieczęcią w oryginale kazali jak najwykwintniej oprawić, i złożyli w bibliotece jagiellońskiej na wieczną pamiątkę.

Następuje adres do Ojca św. i odpowiedź Piusu IX, które tu w przekładzie podajemy:

Do Jego świątobliwości Piusa IX rzymskiego Papieża, Zwierzchnika powszechnego na całym okręgu ziemskim Kościoła, Namiestnika Chrystusa, Biskupa Biskupów. — Fakultet teologiczny c. k Jagiellońskiej wszechnicy.

Ojcze Swięty!

Uniwersytet krakowski, zawsze katolicki i świetny fakultet teologiczny, przez nieśmiert. pam. Bonifacego IX Papieża d. 11 stycz. 1377 r. kanonicznie założony a co do praw i przywilejów z sorbońskim fakultetem zrównany, już od początku swego mnogie Kościołowi rzymsko katolickiemu dostarczał dźwignie, — mężów w piśmiennictwie, katedrach, w godności Biskupiej i Kardynalskiej nie zewnętrznym tylko jaśniejących blaskiem, z których dość wspomnieć św. Jana Kantego i Kardynała Hozyusza. Zdążając w ślady takich poprzedników, wspomniany fakultet kornie u stóp Świątobliwości Waszej składa zapewnienie synowskiej miłości, posłuszeństwa, wierności, przywiązania, wyznając z serca: iż nie tylko wydane dotąd kościelne wyroki tak przez Stolicę Apostolską, do której żaden obląd przystępu niema, jak też przez Sobory, nauki Boże, najwierniej zachowa, ale też i te, które obecny wydać ma Sobor przyjmie pobożnie, naukę Kościoła katolickiego wykładaną przez się niechybnie spełni i o wzrost tegoż rzymsko katolickiego Kościoła i Apostolskiej Stolicy walczyć nie przestanie.

Wyznanie to rzeczony fakultet do stóp Waszej Świątobliwości upadając, przez jednego z profesorów swoich z powodu Soboru odwiedzającego groby Apostolskie, raz jeszcze i jeszcze w pokorze składa usilnie błagając byś Ojcze święty łaskawie pobłogosławić raczył tak profesorom jego, jak też ich usiłowaniom i pracom podejmowanym ku szerzeniu i obronie wiary katolickiej i Zwierzchniczej na świat cały powagi Apostolskiej Stolicy.

Dan w Krakowie d. 23 listopada 1869.

(Następują własnoręczne podpisy teol. profesorów, a na czele podpis Dra Wilczka, Dziekana).

Odpowiedź Ojca św. brzmi następnie:

Pius P. P. IX.

Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Ukochani Synowie! Wielce Nam przyjemne dowody wytrwałej wiary, posłuszeństwa i miłości ze strony wszystkich Synów Naszych, za najmilsze poczytujemy, gdy je składają ci, którzy się poświęcają kształceniu młodzieży, a szczególniej wykładowi nauk świętych Gdy bowiem smutne doświadczenie uczy, iż ze złych zasad wprowadzonych do nauki wypłynęły klęski te, które zachwiały dziś podstawę ludzkiego społeczeństwa, nic zaiste pożądańszego zdarzyć się Nam nie może, jak spotykać mistrzów takich, których mądrości początkiem jest bojaźń Pańska, i którzy całą wiedzę swoją do nauki Kościoła zastosować pragną. Ponieważ zaś od tych, którzy wielki obowiązek nauczania spełniają, zawisło złe lub dobre wychowanie młodzieży, na nich się też koniecznem następstwem opiera nadzieja lub niebezpieczeństwo tak religijnej jak i świeckiej społeczności. Winszujemy Wam zatem, iż poczytujecie to sobie za chwałę, że poprzednicy wasi zachowywali zawsze, podawali i szerzyli katolicką naukę całym umysłem i sercem przylegając do tej Apostolskiej Stolicy; i cieszymy się, iż usiłujecie wstępować w ich ślady, o czem jawnie świadczą i oświadczenia Wasze o przywiązaniu i miłości dla Nas i ta uległość, jaką dziś już wyznajecie dla tego wszystkiego, co Sobor św. uchwali i postanowi. A tem więcej miłem Nam jest to usposobienie umysłów Waszych, iż ze spełnienia waszych obowiązków nie małych się godzi spodziewać owoców i nie małej pomocy dla tych postanowień świętych, które św. Koncylium ma wydać. Oby ci wszyscy, którzy poświęcają się kształceniu młodzieży zespolili się z Wami w temże zdaniu i postanowieniach jednych i wraz z Wami z całych sił usiłowali wesprzeć zbawienne zamiary kościoła.

My z naszej strony życzymy wam obfitych w tem łask nieba, a tymczasem jako zadatek Bożej łaski a naszej wdzięczności i przychylności ojcowskiej Apostolskie błogosławieństwo każdemu z was i słuchaczom waszym najmiłośniej udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 29. grud. 1869 r. Papieztwa Naszego roku XXIV.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.
na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Jks Józef Świderski pleb. z Podola Sandeckiego z prożbą o błogosławieństwo	3 złr.	18 ct.
Parafianie jego	1 „	22 „
WP. Hołubowicz	— „	60 „
Bezimienny z życzeniem aby cały naród polski ukochał synowską miłością Kościoł i widomą jego Głową Namiestnika Chrystusowego	25 „	— „
Razem	30 „	— „
Z przeniesienia	2307 „	9 „
Razem	2337 „	9 „

Rzym 6. lutego.

Przeszła i M. B. Gromniczna, a trzeciej sesyi jak nie ma tak nie ma, i ani wiadomo, kiedy się odbędzie. „*Ci vuol pazienza*", jak co chwila powtarzają Rzymianie, którzy nawiasem mówiąc, mogliby się z nami tą cnotą podzielić tak w niej celują, a my — tak w nią nie bogaci. Zawód jednak tym razem, mniej może był przykry niż pierwszym, dnia 6. stycznia, a po drugim i trzecim, może i nasza cierpliwość w tym punkcie dorośnie rzymskiej. Odwleczenie sesyi samo przez się nie jest rzeczą nową, ani w Soborach nie słychaną; częstokroć bowiem, a zwłaszcza na ostatnim, potrzeba było się doń uciekać. Dla tej to prawdopodobnie przyczyny, zaniechano na ostatniej sesyi zapowiedzieć przyszłą, a tym sposobem nie ma właściwego odroczenia.

Wielka swoboda, jaką nieoznaczenie terminu sesyi zostawia, wystarcza sama dla wytłumaczenia przeciągania się debatów. Kto zaś utyskuje, że dotąd nowych kanonów nie widać, niech uważy, że to właśnie odwlekanie sesyi jest potężnym dowodem wolności obrad i sumiennego roztrząsania praw, mających obowiązywać wiernych na wieki. Wobec tego, nie trudno będzie poskromić zbyt czasem żywe pragnienie rezultatów dotychczasowych prac Soboru.

Być to może, powie nie jeden, ale równem prawem wolno z niedojścia sesyi wnosić o niezgodzie między Ojcami, albo przeciwnie o ich zgodzie w atakowaniu schematów. Co do tego, nie myślę wam taić, iż różnica zdań jest rzeczywiście większa, niż się może pierwotnie spodziewano. Wszakże

---

Niemiec, których smutny nam obraz nakreślił. „Czy chcecie widzieć, pyta on, zgromadzoną w jedno miejsce, całą populacyę ludzi dzikich i bezbożnych, u których wszelki rodzaj nieprawości stał się praktyką codzienną i rzec można, modą? Idźcie do naszych miast luterskich, gdzie znajdują się najznakomitsi nasi głosiciele, gdzie nasza św. Ewanielia najgorliwiej jest opowiadaną, a tam ją znajdziecie niechybnie; grzechy zalały powodzią wielką całą tu społeczność, i jak potop niezgłębiony wznoszą się aż do obłoków i mroczą niebiosa". *(Nicolas. Du protestantisme)*. „Cożbyście wyrzekli, dodaje znów uczony **W i l i b a l d P i r k e i n e r**, jeślibyście wiedzieli co się dzieje u nas pod względem małżeństwa? gdyby nie pewne jeszcze ustawy i pewni exekutorowie, rychłobyśmy wrócili do rzeczypospolitej Platona". „Przypadki rozwodów tak są powszechne, że już ich zliczyć nie podobna, zawierać małżeństwa i łamać wnet — to zdaje się być ulubionem zajęciem ewangelików, co zapełniają świat ludźmi złego obyczaju". — Lecz aby nie zarzucano nam, że to pojedyńcze tylko wyznania i skargi — oto **M u s c u l u s**, ów wielki przyjaciel Bucera, ten mnich-odstępca, co zmienił habit św. Benedykta na posępną togę luterską, by okryć nią poniżenie swoje, spieszy wyznać, że przewodnicy reformy wszyscy jednomyślni są, by opłakiwać zgorszenia wywołane ich własną nauką. I nie mógł się w tem pomylić będąc jako pastor w Strasburgu naprzód, a następnie profesor teologii w Bernie, w ścisłych stosunkach z koryfeuszami herezyi i widząc z bliska w Niemczech i w Szwajcaryi zgubne owoce zasad, których sam był najgorliwszym apostołem. Oto jego słowa: „Jesteśmy prorokami naszych własnych nieszczęść. Skarzymy się i ubolewamy, że złość i zepsucie dosięgły ostatecznych już granic i uznajemy, że słońce i ziemia nie potrafią zda się już dłużej, jedno oświecać, drugie dzwigać podobnego stanu rzeczy. Co do mnie, przyłączam się do tej **s k a r g i p o w s z e c h n e j**. Jestem przekonany, że piekło nie ma już innych występków by dorzucić do tych, co się rozlały po świecie i że następnie czas, w którym żyjemy, jest najniebezpieczniejszym, najzepsutszym, jaki kiedykolwiek mógł istnieć. By prześcignąć w złości i występku dzieci nasze, trzeba, iżby potomkowie ich przedzierzgnęli się chyba w szatany, bo niewiem, doprawdy, czy mogliby, zachowując charakter człowieczy, stać się gorszymi niżli my jesteśmy." Lecz, co najdziwniejsza i najmniej wiary godna z pozoru, to, że Luter sam skończył na tem, że uznał, iż jego mniemana reforma już od początku, była w gruncie, ruiną wszelkiej moralności i religii, zgubą obyczajów, a tryumfem sromotnej rozpusty „Zaledwo, mówi on, rozpoczęliśmy głosić naszą Ewanielię a wnet ujrzano w całym kraju bunt straszny i odszczepieństwo i sekty, a wszędzie upadek całkowity wstydu, moralności, porządku, wszelkiego rodzaju występki i szpetność dziś się wzniosły tak bardzo, jak nie było nigdy za rządów **p a p i z m u**. Lud, niegdyś czuły na głos obowiązku, teraz nie zna ni hamulca, ni granic i żyje, jak koń dziki bez powściągliwości i sromu." To znów raz, każąc w Wirtemberdze, tym prawdziwym Rzymie reformy, Luter w te smutne odezwał się słowa: „Od czasu opowiadania nauki naszej, świat coraz gorszym, bezbożniejszym i zepsutszym się staje. Diabli całemi hufcami oblęgają ludzi, którzy przy czystem świetle Ewanielii bezwstydniejsi są, chciwsi i wstrętniejsi niż byli kiedykolwiek pod opieką Papieztwa. Wieśniacy, mieszczanie, szlachta, ludzie stanów wszystkich od wielkiego do maluczkiego są wszędzie samą tylko chciwością, niewstrzemięźliwością, bezwstydem, sromotą, namiętnością brzydką. Wyznaję, że gdyby mi Bóg nie zamknął był oczu co do przyszłości, i gdybym mógł był przewidzieć całe to zgorszenie, nigdybym, zaiste, nie śmiał rozkrzewiać mojej nauki i któżby z nas chciał ją głosić, gdyby był przeczuł, że wyniknie z niej tyle klęsk i zgorszeń? Ale dziś gdyśmy już zaczęli, trzeba, byśmy ulegli smutnym następstwom."

Smutne, zaprawdę wyznanie — a tem smutniejsze jeszcze — że to nie skrucha pokutnika, ale zgryzota zatwardziałości, — to nie nawrócenie Piotra — ale raczej rozpacz Judasza!

(D. n.)

należy ją zredukować do istotnych proporcyj. Myli się bowiem, kto mniema, że tyle jest zdań rozmaitych, co Ojców do głosu zapisanych. Biskupi należąc do różnych kółek, spotykają się często w uwagach swych z uwagami drugich mowców, a zdarza się to nie tylko na jednej i tej samej kongregacyi, ale w kilku po sobie następujących. Pochodzi to bądź ztąd, że nie wszyscy słyszą mowcę, bądź, że może niejeden pragnie tym sposobem odpowiedzieć insynuacyom dzienników, które twierdziły, że Ojcowie bez dyskusyi położą swe *placet* na schematach, a Sobor będzie komedyą.

Prócz tego pamiętać potrzeba, że nie idzie w Soborze o konieczne przeprowadzenie tego lub owego projektu w tej lub owej formie, od czegoby zawisło zwycięstwo ministeryum lub większości, ale idzie o prawdę bezwzględną i o interes dusz, tu zaś nie można się kontentować prostą większością. Nieby łatwiejszego nie było, jak po kilku mowach zamknąć dyskusyę, przystąpić do głosowania, które w obecnym składzie Soboru niewątpliwieby wszystkim pono schematom w pierwotnej formie zwycięstwo zapewniło. Dotąd zaś żaden schemat pod głosowanie poddany nie został, i zostawiono krytykom wolność zupełną. Większość też, można powiedzieć, trzyma się na uboczu i, jak mówią, jeśli ostro zaczepiona, występuje zaledwie w obronie schematów. Dla tych i podobnych im powodów, o różności zdań Ojców wtedy dopiero będzie można mieć jakieś wyobrażenie, gdy jedno lub drugie głosowanie wyjaśni stanowisko członków Soboru.

Co do uroczystości z d. 2. b. m, należy ona do najpiękniejszych, jakie w przeciągu roku u św. Piotra się odbywają, a obiecywała być tem świetniejszą, że wszyscy Ojcowie Soboru mieli, jak się zdawało, wziąć udział w procesyi. Ojciec św., który ukazał się o godz. $9\frac{1}{2}$, po adoracyi i obediencyi Patryarchów i św. Kolegium, poświęcił gromnice, które następnie z rąk jego przyjmowali wymienieni dopiero dostojnicy, jenerałowie wojska papieskiego i ciało dyplomatyczne. Niebawem nastąpiła procesya w głównej nawie, a jakkolwiek bardzo piękna, nie zupełnie zaspokoiła oczekiwania publiczności. Jedynie bowiem wzmiankowane osoby i należące do dworu papieskiego, wzięły w niej udział; reszta Ojców, którzy znajdowali się obecni prawie bez wyjątku, pozostała na miejscach. Miano zapewne na uwadze, by ich nie trudzić; sam też Ojciec św., jakkolwiek Bogu dzięki zdrowiem cieszy się dobrem, miał wyraz zmęczenia. Gdyby rządy, których reprezentanci w dniu tym przyjmują zapaloną gromnicę z rąk Papieża, przyjęły zarazem żywą wiarę i odpowiednie jej rady Stolicy świętej, o ileż by im samym było widniej i ludom drogą jasną prowadzonym! W nadziei zapewne, że porządek chrześciański kiedyś przywrócony zostanie, Kościoł dawny ten zwyczaj, jak i wiele innych na pozór przestarzałych, przechowuje na lepsze czasy.

Rzym był temi dniami świadkiem śmierci kilku osób wysoko położonych. Umarł, jak zapewne wiecie, hr. d'Argy, pułkownik legii antybskiej, tak zwanej od miejsca, w którem się formowała. Porzucił on świetną karyerę, która mu w armii francuskiej stała otworem, by bronić stolicy Piotrowej, a chociaż w pamiętnej kampanii 1867 roku, nie miał sposobności spotkać się z czerwonemi koszulami, stojąc załogą w Civita-Vecchia, byłby on niewątpliwie ponowił dowody męztwa i zdolności wojskowych, jakie poprzednio był złożył na polach afrykańskich i lombardzkich. Skończył po bardzo krótkiej chorobie, jak na prawdziwego krzyżowca i Francuza przystało, przyjmując śmierć z tą samą odwagą i z uśmiechem, z jakim byłby ją powitał na placu bojowym.

Do ostatniej chwili przytomny, budował otaczających oznakami najżywszej wiary; w kwandrans przed zgonem podyktował mający się po śmierci ogłosić rozkaz dzienny w którym mówi, ze umiera szczęśliwy, otrzymawszy błogosławieństwo Ojca św. Zwracając się wreszcie do oficerów rzekł: „czas wam odejść, bo macie jutro musztrę, a i mnie też potrzeba samotności, by się do wielkiej rewii przygotować, na której dziś mam stanąć.“

Łatwo pojąć, że strata podobna dotkliwie tu się czuć dała, Nie iżby w wojsku francuskiem lub nawet papieskiem nie stało na dzielnych wojskowych, ale że posada ta, stawiająca zarazem w zależności od ministra wojny francuskiego i papieskiego, wymaga niezwykłej pozycyi osobistej i taktu niepospolitego. Pogrzeb odbył się wspaniale, z udziałem władz wojskowych papieskich i francuskich, przybyłych umyślnie z Civita-Vecchia. Ludność tutejsza, zwykle nie bardzo ciekawa, i przyzwyczajona do tych widowisk, tak tłumnie się na ten obchód zebrała, że nie można było nie widzieć w tem oznaki szacunku i sympatyi dla zmarłego.

We dwa dni poźniej zakończył żywot W. Ks. Toskanii, nie tyle wiekiem, ile nieszczęściami swemi i kraju złamany. Ostatni to podobno (nie mówiąc o Piusie IX.) typ panującego, w którym poddani przez długi szereg lat przywykli widzieć zawsze ojca, prawie nigdy króla. Co zrobił dla swego kraju, o tem świadczy dziś jeszcze Toskania, która za jego zwłaszcza rządów była krajem najszczęśliwszym i najcywilizowańszym nietylko stosunkowo do reszty Włoch, ale nawet bezwzględnie. Szlachetność wielka charakteru nie pozwalała mu posądzać drugich, a krewnych (Wik. Emanuel jest synem jego siostry) o knowanie spisków najszkaradniejszych, a dobroć niezmierna użyć siły, skoro spostrzegł się na zdradzie. Za piękny żywot, piękną mu Opatrzność odpłaciła śmiercią; umarł w tej gościnie, która jedna własnemu domowi się równa, a cześć, jaką mu tutaj oddano po śmierci, dozwalałaby mniemać, że jeszcze tego domu nie opuścił. Cała prawie załoga Rzymu oddawała zmarłemu honory, poprzedzając w części zwłoki, w części za niemi postępując. Za trumną szły pojazdy najbliższych krewnych, następnie ambasady austryackiej, jako przedstawiającej dom tak blisko spokrewniony; wreszcie niezliczone inne, w znacznej części dawnych poddanych wielkiego księcia. Exportacya z domu do kościoła św. Apostołów, trwała przeszło dwie godziny. W tym samym kościele odbyło się nazajutrz nabożeństwo w którem wziął udział sam Ojciec św.

Co do posiedzeń Soboru, do tej chwili podobno, nad ostatniemi z przedłożonych schematów dyscyplinarnych toczą się obrady: *de honestate clericorum*, *de parvo catechismo*. Następny schemat *de fide*, Ojcom już doręczony, traktuje *de Ecclesia*. Tu więc spotkanie się z kwestyą nieomylności będzie nieochybne, jak niemniej ze stosunkiem Kościoła do państwa, kwestye z całego może Soboru najciekawsze a zarazem najdrażliwsze. Co do nieomylności, wiadomo tylko, że oba postulata już podane zostały. Ponieważ obie strony twierdzą, że idzie im tylko o czasowość lub niewczesność, kwestya więc ta, można powiedzieć, jest już rozstrzygnięta samą większością $^3/_4$ głosów, która zaprawdę względem pytania roztropności (*quaestio prudentialis* jak mówią) musi być uważana przez każdego za wystarczającą.

Cokolwiek bądź, my wiarę naszą w tej mierze zachowamy, przyjmując jednak lub odrzucając od spólnego wyznania inaczej myślących, wedle tego, jak Duch św. przez Sobor nam rozkaże

---

Wiedeń 10. lutego.

✕✕ Pan Hasner wyraźnie oświadczył, że wszystkich żądań zawartych w rezolucyi, rząd spełnić nie może, a dalej przyznać raczył p. minister, że w ogóle żadnego z owych żądań rząd z swej strony nie byłby zasadniczo popierał: a jednakże nie wyklucza to możebności koncesyi niektórych Otóż nowy dowód połowiczności i niezaradności nowego gabinetu. Niema ono odwagi odpowiedzieć wyraźnie: tak albo nie. Dalej zamierza łudzić delegacyę, jak dotąd, o niedorzeczne żądanie, aby sejm galicyjski dał gwarancyę, że na rezolucyi wszystko się skończy i że potem nie będzie żądał więcej, zdradza tylko chęć zwłoki. Wszystkie dzienniki tutejsze bardzo niezadowolone z odpowiedzi i wywodów ministrów. Kilka dzienników, jak *Presse* domaga się równoczesnego traktowania sprawy galicyjskiej i czeskiej, zaś wszystkie dzienniki liberalne bez wyjątku ogłaszają potrzebę zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa i tylko wtenczas ma Galicya otrzymać „koncesye“, skoro się do przeprowadzenia nowej ustawy wyborczej przychyli. Autonomia sejmu — i bezpośrednie wybory! Toć to sprzeczność tak jaskrawa, że tylko najzaciętszy centralista może udawać, że jej nie pojmuje! W ogóle, sądząc z oświadczeń dziennikarskich szanse rezolucyi nie świetne!

Dziś półurzędowa korespondencya „Schweitzer“ twierdzi, że nominacya Klaczki na dyrektora wydziału w ministeryum spraw zagranicznych nie jest jeszcze dokonanym faktem. Tymczasem z bardzo dobrego źródła dowiaduję się, że sprawa ta rzeczywiście całkiem załatwiona i że Klaczko niebawem obejmie nową swą posadę.

Hr. Ingelheim rzeczywiście będzie odwołanym z poselstwa w Monachium. Następcą jego ma zostać hr. Taaffe, który nie chciał przyjąć żadnego namiestnictwa pod obecnym gabinetem. Dodać muszę, że hr. Ingelheim bardzo dobrze jest widziany w Niemczech południowych i że w Monachium w sposób nader skuteczny umiał bronić interesów rakuskich.

Posłowie tyrolscy od kilku związków katolickich w Wiedniu otrzymali adresy i votum zaufania. W Tyrolu, skoro nastąpi pora przyjaźniejsza, wszędzie zgromadzać się będą wielkie mityngi na cześć Greutera i towarzyszy.

Wiedeń 11. lutego.

✕✕ Pojmuję i nawet gotów jestem uniewinnić po części nieprzychylność, jaką Czesi okazują delegacyi naszej aczkolwiek nie mogę pochwalać owego natrętnego sposobu, jakim koniecznie wyprzeć ją pragną z Rady państwa. Rzeczywiście śmieszna jednak jest złość, opanowująca Czechów, skoro gdziekolwiek jakikolwiek punkt odkryją, z którego podejrzliwość ich niepohamowana dostrzega natychmiast nowych zamachów „bratobójczych“, wymierzonych ze strony Polaków, lub za ich pomocą przeciwko świętej „Rusi“. Otoż od trzech dni wszystkie dzienniki czeskie gorliwie zajmują się powołaniem Klaczki do ministeryum spraw zagranicznych, a „*Pokrok*“ poświęca sprawie tej nawet obszerny artykuł wstępny.

Pochwala „*Pokrok*“ Klaczkę za rzecz o „hegemonach niemieckich“ i za anti-niemieckie artykuły jego o „Bitwie pod Tannenbergiem“, ogłoszone w „*Revue des deux Mondes*“. Ale natomiast jego opis „Wystawy etnograficznej“ służy „*Pokrokowi*“ za dowód, że Klaczko jest nie tylko wrogiem Moskali ale — i Czechów! Otóż błędne koło, z którego nieszczęśliwi panslawiści wydobyć się nie mogą.

Rady Klaczki ministerstwo rakuskie może tedy, zdaniem „*Pokroku*“ użyć tylko w celu nieprzyjaznym Rosyi. Z rozmaitych zdarzeń kombinuje dalej dyplomata czeski, że chodzi teraz istotnie o alians niemiecko-węgiersko polski z Turcyą przeciw Rosyi. Z Bismarkiem zawarto w tym celu ugodę a i Turek może da się nakłonić do odstąpienia swych posiadłości aż po Bałkan na rzecz Węgier; Polska zaś ma być oswobodzona aż do Dniepru

Otóż wielki strach ogarnął czeskich moskalofilów i ważne prorokują wypadki na rok 1870.

Wiadomości polityczne.

Jedna z urzędowych gazet podaje następne z wiarogodnego zaczerpnięte źródła wiadomości o stanie rzeczy w Południowej Dalmacyi. Przed kilku dniami otrzymał gen. hr. Auersperg rozkaz, zredukować wojska do takiej siły, jaką miały przed wybuchem powstania. Równocześnie też nad-intendent w Tryeście otrzymał rozkaz wejść w umowę z dyrekcyą austryackiego Lloyda względem potrzebnych do transportu wojska okrętów. Telegram ministra wojny powstrzymał wykonanie obu tych rozkazów; powodem zaś powstrzymania był list własnoręczny księcia Nikity z Czarnogóry, do cesarza pisany, w którym książe przestrzega, by wojsk z Cotarro nie cofać. Znaczna bowiem ilość Czarnogórców, którzy pomimo jego zakazu, wzięli udział w powstaniu, organizuje się teraz i zbroi, by Bochesów do wznowienia nieprzyjacielskich kroków podniecić. Usposobienie umysłów w samej Czarnogórze miało być tak zatrważającem, że tylko użycie energicznych środków zdołało wybuch powstrzymać.

Z Petersburga piszą do „*Ostsee Ztg.*“ iż rewolucyjna partya rosyjska założyła tajemny swój organ, który się skrycie drukuje i również skrycie w licznych egzemplarzach, w rozmaite strony państwa roznosi. Dwa numera tego pisma, które już wyszły, zawierają artykuły objaśniające polityczne i socyalne dążności rewolucyjnej partyi i donoszące o prześladowaniach, jakich ta partya ze strony policyi doznaje. Ze zduwiewającą otwartością wyznają w nich rewolucyoniści całą nienawiść swoją do wykształconej i majętnej klasy i nie tają się wcale z morderczemi względem niej zamiarami. Redaktorowie tego pisma są doskonale poinformowani o czynnościach policyi i wiedzą nie tylko co ona w celu wykrycia spiskowych zamierza, ale co przedsięweźmie dalej i jakie rozkazy odbiera. W drugim nr. tego pisma jest między innemi wiadomość, że przy końcu października z. r. w Tambowie żandarmi pochwycili w szynku pewnego młodego wieśniaka, sądząc, że to agitator Neczajew. Skrępowawszy go dobrze, zawieźli w krytym powozie do odległej karczmy w lesie i tam zamordowali. Pismo dodaje, że to okropne morderstwo nakazanem było przez wysokiego policyjnego urzędnika w Petersburgu, i że wieść ta szybko się rozbiegła po Moskwie i Petersburgu, a między studentami rozeszła się była pogłoska, iż Neczajew bez wyroku i prawa przez policyę uduszonym został. Czy zaś ta pogłoska była bez zasady, pismo nie donosi.

Paryż. „*Journal Officiel*“ podaje następne szczegóły o zamieszkach w Paryżu. Po wykonaniu wyroku zapadłego w sprawie Rocheforta, otwarte a bardzo liczne zgromadzenia, które się odbywały na ulicy de Flandres z powodu mów zbyt namiętnych, rozwiązane zostały. W skutek tego podniesiono okrzyk do broni i pochwyciwszy komisarza policyi około 1500 ludzi z hasłem: niech żyje republica! na ustach, rozsypało się po przyległych częściach miasta i poczęło na przedmieściu du Temple wznosić barykady. Miejscy sierzanci i gwardya paryzka natychmiast je zwaliła, a pracowita część ludności, zachowaniem się swojem świadczyła wymownie o swej niechęci dla burzycieli pokoju. Śród tych zamieszek, policya okazała wiele przezorności, umiarkowania i energii; nieszczęściem tylko oficer spokoju p. Lombard ciężką poniósł ranę.

„*Patrie*“ zawiadamia, iż zapowiedziany na czwartek bal w Tuilliers został odłożony. Cesarz mianował rannego oficera bezpieczeństwa p. Lombard, kawalerem legii honorowej. Ministrowie całą noc przeszłą nie wychodzili ze swego hotelu i dopiero o godzinie piątej z rana udali się na spoczynek. Równej czynności dali dowody główni dowódzcy armii paryzkiej i cesarskiej gwardyi, jako też prefekci policyi. Garnizony z Versailles, St. Germain i Courberri otrzymały rozkaz gotowania się w pochód do Paryża. Jak donoszą, pan Gromier, znana z demagogicznych posiedzeń osobistość, został w nocy z bronią w ręku przy barykadzie schwytany.

„*Avenir National*“ pisze, iż 10 b. m. miało się odbyć na ulicy Lyon prywatne zgromadzenie, w którem miał wziąć udział dep. Pelleton. Wnet zjawił się komisarz policyi i zażądał by go wpuszczono. Zgromadzenie wszakże, powołując się na prawo, wejść mu wzbraniało i wysłało doń p. Pelleton. Komisarz oświadczył mu iż ma polecenie zgromadzenie rozwiązać. Pan Dréo, założywszy protest, wezwał zgromadzenie do rozejścia się, co też uskutecznionem zostało.

Z „Marseille“ szczególny telegram donosi: iż w środę wieczor kilkutysięczny tłum zebrał się na Cours i na przyległych doń ulicach. Śpiewy Marsylianki, szyderstwa z żandarmów i policyi rozlegały się do koła. Żandarmi zachowali się bezczynnie; lecz gdy na wezwanie, by się rozprószono, tłum nie ustępował, wiele osób zostało pojmanych, z których przeszło 30, po pierwszem badaniu, zatrzymano w więzieniu.

Mémorial diplomatique stanowczo zaprzecza mianowaniu Prevost-Paradol na ministra w Washingtonie i utrzy-

muje, że na teraz żadne zmiany nie zajdą w dyplomacyi francuzkiej. *France* donosi, że mnóstwo osób podejrzanych o spólnictwo w spisku na życie cesarza, aresztowano. Obiega pogłoska, że znaleziono u uwięzionych listy, które mocno kompromitują Rocheforta. Dzienniki ogłaszają pismo Rocheforta do prezydenta Ciała prawodawczego Schneidera, w którem Rochefort postawił wniosek, by za podburzanie do wojny domowej, ministeryum do odpowiedzialności pociągnąć. *Patrie* wyraża życzenie, by z powodu ważnych i bardzo kompromitujących listów, które u uwięzionych znaleziono, rozpocząć nowe i staranne poszukiwania. Publiczne rozprawy które się mają odbywać, przekonają każdego o konieczności środków represyi.

Kronika.

— Długo nie chcieliśmy wierzyć wieściom jakie nas dochodziły o powołaniu do wojska ks. Karola Fischera katechety z Sanoka. Nie chcieliśmy wierzyć, bo dotychczas jeszcze wszystkie państwa, protestanckie nawet Prusy, zwykły szanować kapłaństwo; jedna tylko Moskwa wysyła księży na Sybir do ciężkich robót, uważając ich jak prostych żołnierzy — skazańców. Ale Moskwa przed niczem nigdy się nie cofa. Dziś wszakże nie podobna nie wierzyć; ks. Karol Fischer choć słabego zdrowia, nie chcąc dla powodów, które łatwo pojąć, poddać się rewizyi, został na słowo jako zdolny do wojska przyjęty. Fakt ten bolesny, zapisujemy bez dalszych z naszej strony uwag, bo on sam już siebie dostatecznie potępia sądząc że każde szlachetne serce, każdy umysł prawy przejmie się równem naszemu, oburzeniem.

— Wypadek na kolei czerniowieckiej. Z d. 5. na 6 t. m pociąg nocny przybył ze Stanisławowa do Otynii. Urzędnik prowadzący pociąg otrzymawszy wiadomość od naczelnika stacyi że przestrzeń do Korszowa jest wolną, ruszył z całą siłą, gdy w tem spotyka wózek kolejowy ręczny (Rollwagen) na szynach stojący. Wózek wpadł pod maszynę, a dwaj ludzie przy nim będący potrafili szybko się usunąć. Pociąg się wstrzymał i dzięki Bogu skończyło się tylko na tem iż podróżni na mrozie, który dnia tego był ogromny przeszło 4 godzin czekać musieli. Przyczyną całego tego wypadku, który mógł się bardzo smutnie zakończyć, było dwoch panów urzędników od kolei, którzy wysłani do wypłacania robót do Lwowa, nie chcąc się zbyt trudzić, wzięli wózek z Korszowa i przyjechawszy do Otynii odesłali go napowrót nie uwiadomiwszy naczelnika otynjskiej stacyi.

— *Tages Presse* zamieściła telegram ze Lwowa, który donosi iż kanclerz Związku północnego p. Bismark zakupił dobra w okręgu Nowosądeckim mianowicie: Zakopane, Czarny Dunajec i Biały Dunajec.

— Za przykładem kilku księży wielkopolskich, Biskup Dupont z Metz ofiarował także Ojcu św. złote pióro, dodając doń jeszcze trzonek. „O! to pióro ma służyć do podpisywania aktów Soboru," zawołał Ojciec św., przyjmując dar ten. Biskup pocisnął sprężynę w trzonku, z którego ukazał się bilet bankowy na 1000 franków „Pojmuję, rzekł Papież żartobliwie, pomyślałeś także o papierze i atramencie, chciałeś, by niczego nie brakowało".

— Bal maskowy akademicki. Dnia 15 b. m. we czwartek ma się odbyć bal maskowy akademicki, na którem towarzystwo ściśle będzie ograniczone. Sala teatralna hr. Skarbka wspaniale przybrana, sztucznie ocieploną będzie według systemu Meissnera; o najlepszą muzykę i wszelkie wygody komitet urządzający jak słyszeliśmy, postarał się i wątpić nie można, że ten bal, o którym już dawno wieści krążą, będzie jednym z najliczniejszych i najświetniejszych tego karnawału, i że nadzieje dobrej i świetnej zabawy niezawodnie się sprawdzą.

— Opera Moniuszki „Halka" przedstawioną będzie niebawem w Petersburgu, dokąd Moniuszko wyjechał dla kierowania przedstawieniem. Dawniej już grano „Halkę" w Moskwie lecz z przerobieniem tekstu.

— W Rzymie temi czasy dawała koncert panna Olga Janina rodem z gub. Podolskiej, uczennica Liszta.

— Przed tygodniem w Elisawetgradzie nieznany człowiek wystrzelił do policmajstra, przejeżdżającego przez miasto. Kula przeszła mimo osoby, a sprawca dotąd nie został odszukany. Zapewne strzał ten ma związek z aresztowaniami politycznemi w tem mieście i w Odessie dokonanemi. Sądząc z opisów szczegółów wypadków i z daty można wnioskować że mniemany strzał do gen. Własowa był bajką osnutą na fakcie, który kilkąset mil na południu miał miejsce: zapewne wieść doszła do Warszawy o strzale w Elisawetgradzie, którą mylnie powtarzano za wypadek miejscowy warszawski.

(*Gaz Nar.*)

Przegląd polityczny.

Komisya rezolucyjna nie odbyła dotąd drugiego posiedzenia i niewiadomo kiedy takowe zostanie zwołanem. Dr. Giskra naradza się z członkami niemieckiej większości w sprawie wyborów bezpośrednich i zapewne także w sprawie rezolucyi. Niewłaściwe i sztuczne powiązanie tych kwestyi ma na celu zdobycie głosów delegacyi na rzecz reformy, doprowadzającej bezwarunkowy centralizm dla całej Przedlitawii, w zamian za wyłączne stanowisko przyznane Galicyi. Z powodu wniosku bar. Petrino, musi przyjść na stół ogólna rewizya konstytucyi, co utrudni położenie koła polskiego, ale może wpłynąć korzystnie na stosunki całej monarchii.

Wydział adresowy zawezwał hr. Taaffe dla dania wyjaśnień co do powstania dalmackiego. Czy hr. Taaffe wyjaśnień udzieli, nie wiadomo, a odmówić stawienia się może bo nie jest już ani ministrem, ani też postawionym w stanie oskarżenia za czynności ministeryalne.

W Izbie panów p. Hasner miał mówkę krótką, w której zapewniał, że rząd znalazł dla siebie stanowisko odpowiednie, ale zapomniał to stanowisko praktycznie określić. Ks. Collorcedo Mannsfeld interpelował rząd, czy przedsięwziął środki mogące zaradzić szerzącym się przestępstwom przeciwko bezpieczeństwu osób i własności. Zresztą załatwiono porządek dzienny odesłaniem kilku projektów do ustaw właściwym komisarzom, i przyjęto bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu prawo o małżeństwach między osobami nienależącymi do żadnego z wyznań uznanych.

Wien Abendp. zaprzecza wieści o liście ks. Czarnogóry w którym tenże miał doradzać pozostawienie nadal większych sił wojskowych na wybrzeżu kotarskiem.

W Paryżu w ostatnich dniach porządek nie został naruszonym. W Ciele prawodawczem, niektórzy z deputowanych, mianowicie Ferry, Cremieux i Keratry, co chwila wnoszą zapytania do ministrów, aby przy tej okazyi występować z największą gwałtownością przeciwko rządowi i ministeryum. Ci panowie dotąd nie mogą strawić wolności.

W skutek odkrycia spisku, jakoby na życie cesarza uknutego, aresztowano kilka osób, u których miano znaleść dokumenta kompromitujące Rocheforta i Flourensa. Procesa wytoczone redaktorom *Marsylianki* i *Reformy*, rzucą światło na ostatnie wypadki.

W sobotę sejm pruski został zamknięty. Hr. Bismark odczytał mowę tronową, zapowiadającą nadzwyczajną sesyę.

Izba deputowanych w Monachium przyjęła adres większości (anti-ministeryalny) 78 głosami przeciwko 62.

Rosya ma wnosić zneutralizowanie terytoryum Czarnogórza. Liczne pogłoski o gromadzeniu sił wojskowych jużto nad Prutem, jużto nad granicą Galicyi, potrzebuje potwierdzenia.

XX **Wiedeń** 13. lutego. Ubiegły tydzień dość był bogatym w parlamentarne wypadki. Dnia 8. b. m. wydział rezolucyjny odbył pierwsze posiedzenie, które jak wiadomo, okazało całkowitą niezaradność rządu w obec rezolucyi i zamiar targowania się z delegacyą o „koncesye" w zamian „gwarancyi." Jak o koncesyach tak i o gwarancyach mowy być nie może. Bo jeżeli nie wystarcza rządowi układ z delegacyą, to i uroczyste potwierdzenie ze strony sejmu galicyjskiego uspokoić go nie może, boć przyszły sejm mógłby zmienić uchwały poprzedniego. Jestto więc szermierka na frazesa, mająca na celu zwłokę, tak samo rzecz się ma z „reformą wyborczą," która się od dwoch tygodni stała hasłem liberalnego dziennikarstwa. Ale jakże połączyć bezpośrednie wybory w Galicyi z rezolucyą, skoro ta domaga się rządu krajowego, a tenże po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich znów zostałby zupełnie niezawisły od Rady państwa?

Następnego dnia, w środę, wydział adresowy roztrząsał sprawę dalmacką. Rezultatem rozpraw tych jest: że rzeczywiście od kilku lat dziesiątek szerzy się w Dalmacyi propaganda panslawistyczna, że jednakże głównie rząd przez nagłe przeprowadzenie ustawy wojskowej wywołał powstanie. Chodziło teraz przedewszystkiem o to, aby wyjaśnić, czyli rząd znał usposobienie umysłów w Dalmacyi i kto, w takim razie, mimo ostrzeżeń, przyczynił się do nagłego przeprowadzenia owej fatalnej ustawy. Otóż z dyplomatycznych oświadczeń jen. Wagnera wykazuje się jednak, że sytuacya w Dalmacyi nie była rządowi nie znaną. Główną potem winę stronnicy Giskry starają się zwalić na Taaffego, — *les absents ont toujours tort!* Jednak wiadomą jest powszechnie rzeczą, że właśnie minister spraw wewnętrznych pod wpływem swych centralistycznych urojeń domagał się przeprowadzenia ustawy wojskowej i w Dalmacyi. Wydział tedy uchwalił zaprosić Taaffego na następne posiedzenie. To miało się odbyć wczoraj. Hr. Taaffe jednak nie przybył i dla tego trzeba je było odłożyć. W ogóle exminister nie może być zmuszonym do zjawienia się w wydziale adresowym inaczej, jak przez wyraźne oskarżenie jego względem czynności ministeryalnych. W takim razie jednak zbyt wiele niemiłych rzeczy wyjaśniłoby się, na co pp. Giskra i Herbst nigdy zezwolić nie mogą.

Dnia 10go sejm uchwalił nowe prawo koalicyi, czyli raczej zniósł dotychczasowe przepisy, ścieśniające prawo stowarzyszeń. Ciekawem zbiegiem okoliczności ultraliberalny pan Skene ostro występował przeciw odnośnemu projektowi, obawiając się, że tym sposobem nowe wywołane będą pomiędzy robotnikami agitacye! P. Skene jest przedewszystkiem fabrykantem i przy tem dość otwartym, aby w razie kolizyi pomiędzy zasadami owemi liberalnemi a korzyściami materyalnemi stanąć *sans façon* po stronie drugich. Mówi, jak myśli — a to w dzisiejszych okolicznościach cnota nie mała. Na temże posiedzeniu p. Petrino podał wniosek, żądający, aby wszystkim krajom rakuskim nadano wolności, objęte w rezolucyi galicyjskiej. Jedni uważają wniosek ten, jako żart niewczesny, boć np. Salcburg nie może mieć tych samych przywilei, co Galicya. Drudzy jednak dopatrują się w wniosku tym, rozpoczęcia federalistycznej akcyi ze strony Bukowińczyków i Słoweńców. Jakoż zapewnia no mnie wczoraj, że powodem tych dwoch krajów po odrzuceniu wniosku tego Radę państwa opuszczą.

W piątek p. Hasner przedstawił Izbie panów nowy gabinet. Szanowny prezydent ministrów, uchodzący za filozofa, przy tej sposobności dopuszczał się skoków logicznych jakich na linie nie powstydziłby się Blondin. P. Hasner chciał lordów naszych przekonać, że rząd obecny znajduje się w całkowitej z nimi zgodności co do kwestyj politycznych. W tym celu prezes ministerstwa rozumował tak: adres Izby niższej właściwie zgadza się zupełnie z adresem wyższej, a między zasadami dwóch frakcyj tejże też właściwie nie ma znacznej różnicy! Tak więc rząd dzisiejszy zgadza się nagle i z dwoma pamiętnikami dwóch frakcyj ministeryalnych, bo nie chce zgody ale też jej chce, i dalej z adresami dwóch Izb, z których wyższa stanowczo przeciwko wszelkiej ugodzie się oświadczyła, podczas gdy niższa uznała takową przynajmniej jako pożądaną, i w końcu z obiema frakcyami Izby wyższej, której większość jak sobie każdy łatwo przypomni, w najnamiętniejszy sposób wszelkie poprawki mniejszości odrzuciła! Rozumie się, że p. Hasner od czasu objęcia prezydyum ministerstwa i wygłoszenia rozmaitych mów swych nielogicznych, stał się tu przedmiotem nieustannych pocisków dziennikarskich i ulubieńcem dzienników humorystycznych.

Wczoraj wreszcie nie było posiedzenia parlamentarnego. Za to czepiono się wiadomości, podanej przez *Vaterland*, że hr. Taffe niebawem w miejsce odwołanego hr. Ingelheim mianowanym zostanie posłem w Monachium. *Nowa Presse* wprawdzie wiadomości tej nie dowierza, jednakże wkrótce ona się potwierdzi. Jeżeli nie, wtenczas już wygotowany rozkaz kanclerski został cofnięty. Ale wczoraj nominacya ta była faktem dokonanym.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 14 lutego (prywatna *Czasu*). Sobotnia konferencya u ministra Giskry, pozostała jak na teraz, bez rezultatu. We czwartek ma być narada ta prowadzona dalej. Rząd zapowiedział bliskie wniesienie reformy ustawy wyborczej.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 12 lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	25	239	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	50	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	106	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	85	75	87	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	—	7[illegible]	75
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	30	73	90
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	78
Dukat cesarski	5	76	5	81
Napoleondor	9	81	9	91
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	51½	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	75	122	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	10	4	20
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	—	4	10
Koniczyna	180	48	—	55	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 12. lutego 1870,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 264 50. Akcye banku anglo-austr. 327.50 Anglo węg 94.50 Akcye Karola Ludw 238 50. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej południowa 246 50. Kolej alföldz. 171 —. Kolej państwowa 383.50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.75. Kolej węg półn.-wsch 162.— Kolej północna 214.75. Kolej Rudolfa 162 75 Kolej węg. wschodnia 92 25 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.90 Losy 1864 r 123 50. Kolej Nadcisańska 241 —

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.